



Performance Teatru Kropka Theatre

Głosy w spektaklu - (Z) - zachód, (W) - wschód

WSTĘP

Decyzja państw zwycięskich o nowym podziale Europy po II wojnie światowej zmusiła miliony cywilów do dalekich, często tragicznych przesiedleń.

Polacy jak i Niemcy zostawiali swoje ojcowizny, aby przyjąć gehennę, nowe ojczyzny lub śmierć.

Jak bardzo możemy zbliżyć się do doświadczenia zetknięcia się przeciwległych stron świata – wschodu i zachodu na Ziemi Lubuskiej?

Czy ból niemieckiej rodziny był inny niż polskiej?
Krzywda rani wszystkich tak samo.

Sylwetki aktorów przywołują głosem, dźwiękiem i ciszą cienie ludzkie z utraconego świata, ożywiają ich nadzieje i lęki, marzenia i koszmary, proste przyjemności i ponury ból.

SZEPTY i CIENIE

Psalm 69 (70) Racz mnie wybawić, o Boże;

Panie pospiesz mi na pomoc,

Niech się zawstydzą, okryją rumieńcem, którzy na życie me godzą.

Niech wstecz ustąpią, okryją się wstydem

Ci, którzy z nieszczęść mych się weselą.

Niechaj odstąpią hańbą okryci

którzy mi mówią Dobrze jej tak, dobrze!

Niech się radują i weselą w Tobie Wszyscy co Ciebie szukają

Niech zawsze mówią - Bóg uwielbiony

Ja zaś nieszczęsna jestem i biedna

Boże przyjdź mi z pomocą. Tyś wspomóżyciel mój i wybawca

Nie zwlekaj, o Panie!

Psalm 74 (75) Wysławiamy Cię, Boże, wysławiamy Twe cuda.

głosimy Twoje imię, opowiadamy Twe cuda.

Nie podnoście swych rogów przeciw Najwyższemu,

nie mówicie przeciw Bogu zuchwale,

bo nie ze wschodu ani z zachodu, ani z pustyni, ani z gór:

lecz Bóg jedynie jest sędzią -

tego zniża, tamtego podnosi.

Bo w ręku Pana jest kielich,

co pieni się winem, pełen wina przyprawnego.

I On go do picia podaje: aż do mętów wysączą,

pić będą wszyscy niezbożni na ziemi.

Ja zaś się będę radował na wieki, zaśpiewam Bogu Jakuba.

I wszystkie rogi niezbożnych połamię.

a rogi sprawiedliwego się wzniosą.

Władysław Gomułka: 'Nadszedł historyczny dzień w dziejach Polski wyrzucenia germańskiego plugastwa z ziem odwiecznie polskich, oswobodzonych przez Wojsko Polskie i bratnią Armię Czerwoną. Każdy winien zdać sobie sprawę z tego, że spełnia dzisiaj misję dziejową, na której urzeczywistnienie czekały całe pokolenia'.

Z - Co czuli niemieccy mieszkańcy w ostatnich dniach? Co widzieli? Jak zapamiętali te dni? Co czuli niemieccy mieszkańcy w ostatnich dniach? Co widzieli? Jak zapamiętali te dni?

W - Co czuli polscy przesiedleńcy w pierwszych dniach? Co widzieli? Jak zapamiętali te dni? Co czuli polscy przesiedleńcy w pierwszych dniach? Co widzieli? Jak zapamiętali te dni?



Bundesarchiv_Bild_146-1985-021-09_Flüchtlinge / Wypędzenie Niemców (1944–1950)

Z - Co czuli niemieccy mieszkańcy w ostatnich dniach? Co widzieli? Jak zapamiętali te dni?

W - Co czuli polscy przesiedleńcy w pierwszych dniach? Co widzieli? Jak zapamiętali te dni?

KRZYK

Z - Rzesza nakazała niemieckim cywilom trwać w miejscu. Samowolna ucieczka to dezercja. Rozkaz ewakuacji przyszedł dopiero, gdy front był blisko. Za późno! W głąb Rzeszy ciągną kolumny przerażonych mężczyzn, kobiet i dzieci. Gdy front milknie - Niemcy wracają do swoich domów. Są wstrząśnięci! Rzesza pozostawiła ich na pastwę sowieckiej nienawiści. Każde miasteczko i każda wieś to obóz koncentracyjny dla niemieckich cywilów.

Nędza i śmierć. Nędza i śmierć. Nędza i śmierć. Nędza i śmierć. Nędza i śmierć. Nędza.

Dzieje się coś niepojętego. Około 10.00 milicjanci wpadają do domów i rozkazują, aby w ciągu trzydziestu minut opuścić mieszkania, wielopokoleniowe domostwa. Na to ludzie nie są przygotowani. Łapią najpotrzebniejsze rzeczy i wybiegają na ulicę. Kobieta przewija niemowlę, nie zdążyła, wybiega z dzieckiem w rękach i zwisającą pieluszką. Polacy gnają ich pod obstawą do punktu zbornego. Przez megafony każą im ustawić się w kolumny marszowe przed wymarszem do Rzeszy. Kobiety starają się, aby dzieci były blisko nich.

Żałosny to pochód. Na wpół ubrane, płaczące dzieci, starzy mężczyźni i kobiety, chorzy na ręcznych wózkach albo taczkach, boso albo w kapciach.

Nędza i śmierć. Nędza i śmierć. Nędza i śmierć. Nędza i śmierć. Nędza i śmierć. Nędza.



Narodowe Archiwum Cyfrowe Ucieczka i wypędzenie Niemców (1944–1950)

W - Wzrastające ludobójstwo i terror ze strony nacjonalistów ukraińskich zmusza nas do decyzji odejścia na zawsze. Z załadowanym wozem, z krową i dobytkiem idziemy na stację kolejową - syn, poruszający się o kulach, drugi syn, też ranny w wyniku wybuchu miny, częściowo sparaliżowana żona. Koczujemy w szałasach na polu przez miesiąc czekając na przydział wagonów i załadunek. Bandy UPA atakują, mordują, kradną, biją, gwałcą, pomimo straży z uzbrojonych przesiedleńców. W końcu ruszamy koleją na zachód. Tam dołączy syn z frontu i córka z robót przymusowych w Rzeszy.

Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej.



Nędza i śmierć. Nędza i śmierć. Nędza i śmierć. Nędza i śmierć. Nędza i śmierć.

Nędza. Nędza i śmierć. Nędza i śmierć. Nędza i śmierć. Nędza i śmierć.

Nędza i śmierć. Nędza i śmierć. Nędza i śmierć. Nędza i śmierć. Nędza i śmierć.

Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej.

Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej.

Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej.



Narodowe Archiwum Cyfrowe Ucieczka i wypędzenie Niemców (1944–1950)

Z - Wszystkich ogarnia bieżąca; naradzają się, szukają możliwości ucieczki. Kupcy rozdają swoje towary; drogocenne papierosy, artykuły spożywcze, buty, tkaniny. Samochodami, zaprzęgami, z wózkami ręcznymi, na łyżwach, z wózkami dziecięcymi idą w drogę zasmuceni ludzie. Starsi i chorzy chcą pozostać – wstrząsające pożegnania.

Wozy i piesi, którzy wybrali szosy w kierunku Reppen-Frankfurt (Rzepin-Słubice Frankfurt) zostają skierowani przez wojskowych wartowników przy Wutschdorf (Bucze) na mniej uczęszczaną drogę. Główna szosa jest dostępna tylko dla wojskowego zaopatrzenia! I to staje się nieszczęściem wielu tysięcy wypędzonych. Wozy na bocznych drogach od razu są otoczone przez rosyjskie czołgi. Tylko ci, którzy wybrali drogę na Crossen (Krosno Odrzańskie) uciekli Rosjanom. Główna szosa w kierunku Reppen-Frankfurtu jest znów przejezdna. Nie widać wojska i kilku wozom udaje się jeszcze przekroczyć Odrę.

Kto ucieka pociągiem, czeka tygodniami, aż pociąg ruszy. Dzisiaj pociąg, który opuścił miasto całkowicie wypełniony cywilami i wojskiem, dostaje się pod ostrzał. Zabici leżą przy nasypie kolejowym, żywi wypadają z przedziałów. Widzę, jak pociąg wlecze się jeszcze i zostaje zatrzymany przez Rosjan. Cywile stają na lewo, wojskowi na prawo. Ci ostatni zostają rozstrzelani.

Do miasta wracają ci, którym nie udało się przekroczyć Odry. Kobiety idą natychmiast do prac porządkowych.

A black and white photograph capturing a bustling outdoor market scene. In the foreground, a young child sits on the ground, leaning against a large, rectangular wicker basket. To the left, a woman in a dark dress stands near another person. In the center, a woman in a light-colored dress and a man in a dark coat are visible. To the right, a woman in a white apron and a man in a hat are seen. The background is filled with more people, some standing and some sitting, with large bundles and baskets scattered around. A sign in the background reads "Market". The overall atmosphere is one of a busy, everyday scene from a past era.

Z - O Panie, te zimy są szczególnie mroźne. Transporty Niemców wysyłają przy temperaturze minus 20 stopni w nieogrzewanych wagonach. Ludzie zamarzają na śmierć w drodze.

W - Pojawiamy się tutaj jako pierwsi osadnicy z sąsiednich powiatów. Siedzimy marznący na zapakowanych wozach albo biegniemy w ciszy obok. Jest przejmująco zimno. Zamieć śnieżna. Słyszać tylko dźwięk wozów toczących się przez śnieg. Ten dźwięk ciągle w uszach. Mam go ciągle w uszach. Ciągle w uszach.

7

Z - Pijani zwycięzcy wiwatują. Żaden Niemiec nie waży się nawet wyjść z domu. Jest ciepły, piękny maj, a tu zgroza i paraliżujący strach.

Nędza i śmierć. Nędza i śmierć. Nędza i śmierć. Nędza i śmierć. Nędza i śmierć. Nędza.



Instytut Pamięci Narodowej

W - Pożegnania nigdy nie są łatwe, zwłaszcza te ostatnie, te na zawsze. Żegnamy swoje domy i sady, niemal natychmiast zajmowane przez Ukraińców. Żegnamy mogiły najbliższych. Bóg jedynie jest sędzią.

Jedziemy ponad dwa tygodnie w odkrytym wagonie w deszczu i dzyndrze okutani w co się da, bo zimno okropne. W naszym wagonie jedzie siedem osób dorosłych, dwoje dzieci, trzy konie, krowa, świnka i trochę drobiu w kojcu.

Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej.

Z - Po konferencji w Poczdamie są zmiany. Grupy do transportu są uprzedzane na około 24 godziny przed ewakuacją. Niemieccy cywile czasem niszczą to czego nie będą mogli wziąć ze sobą. Czasem zakopują coś w ogrodzie. Czasem znajomy stąd Polak pomaga im w przechowaniu. W drodze są ograbiani, bici, poniżani. Samosady, zemsta na cywilach za lata upokorzeń. Samobójstwa niemieckich cywilów.

Nędza i śmierć. Nędza i śmierć. Nędza i śmierć. Nędza i śmierć. Nędza i śmierć. Nędza.

W - Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej.



Autor John Vachon/Archiwum Ann Vachon Wyszedleńcy z Rudki, luty 1946 r.

W - Wiozę krowę, kilka worków różnej mąki, masło topione w butelkach, ser solony w beczulce, suszone owoce, ziarno w workach na wiosenny siew, świece własnego wyrobu, kufry z odzieżą i bielizną, mszalik-kantyczkę, krucyfiks i dzwonek po hrabinie Marii Błazowskiej.

Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej.

Z - Aby zapobiec tworzeniu się partyzantki cywile są gnani do wiosek. Pochód cierpienia wlecze się po mokrych od topniejącego śniegu drogach. Wozy z nędznym dobytkiem ciągną się za nimi. Potępieni umierają na skraju drogi. Nie ma nikogo, kto mógłby i komu byłoby wolno ich pogrzebać.

Nędza i śmierć. Nędza i śmierć. Nędza i śmierć. Nędza i śmierć. Nędza i śmierć. Nędza i śmierć.

Są też tacy, którzy zażywają zbyt małą dawkę trucizny i męczą się potwornie, nie mogąc ani żyć, ani umrzeć. Niemiecki felczer chodzi daleko do chorych, naraża się, pomaga, gdzie może, jest dla Rosjan niemieckim partnerem do negocjacji. Dzięki niemu wolno więźniom pogrzebać licznych zmarłych leżących w domach.

Prawie wymarłe miasto, w opustoszałych oknach nędznych domostw mieszka zgroza. Ludzie śpią w ubraniach. Młodsze kobiety, które pielęgnują niemieckich rannych w barakach, czernią sobie twarze, wkładają stare i brudne ubrania, ciągle gwałty są przeokropne. Brak środków do życia jest ogromny. Tylko węch jest w stanie odnaleźć zapasy.

Marzec. Pierwsza pieśń kosa. Pączki bzu. Żaden kwiat nie rozkwita, wszystko jest zjedzone. Panuje głód. Szuka się ostatnich ziemniaków, buraków czy marchwi. Niektórzy komendanci pozwalają uprawiać warzywa i ziemniaki. Zaproponowane Polakom szparagi nie przyjęły się, nie są im znane. Niektórzy Niemcy znajdują zboże. Mielą je w młynkach do kawy i jedzą jak kaszę. Chleb, który czasami dostaje się za dobrze wykonaną pracę, jest delikatesem.

Nędza i śmierć. Nędza i śmierć. Nędza i śmierć. Nędza i śmierć. Nędza i śmierć. Nędza

W - Jadąc do kraju ojczystego, oddanego w ręce komunistów, żaden z nas nie oczekuje niczego dobrego, lecz liczy na swój język ojczysty i odgrodzenie się od Rosjan i Syberii. Radość pomieszana ze smutkiem.

Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej. Dalej.

Z - Rosjanie w tajemnicy wykorzystują bezimiennych niemieckich rannych i więźniów przy demontowaniu fabryk i zakładów rzemieślniczych. Z prywatnych domów wnoszą maszyny do szycia, pianina, radia, kuchenki gazowe, meble, obrazy, dywany. Wszystko wywożą do Rosji. Rowery są dla rosyjskich żołnierzy dziecinną zabawką, jeżdżą na nich wszędzie, nawet po cmentarzach. A są tam przecież groby naszych rodzin.

W niezniszczonym kościele odbywają się msze. Polacy są bardzo bogobojni. Brak gazu i prądu. Ostatnie świece są już dawno zużyte. Wszyscy Niemcy zdolni do pracy wstają ze wschodem słońca, bo nikt nie ma już zegarka, są też odcięci od radia. Nie mają źródła informacji. Wydaje się, że ewakuacja jest celowo opóźniana dla wykorzystania siły roboczej. Niemcy jednak ciągle wierzą, że będą mogli zostać na ziemi ojczystej.

Po długiej suszy przychodzi pierwsza burza. Ostatnia noc spędzona na podłodze poczekalni dworcowej. Widzę podjeżdżający pociąg towarowy, ...czy zawiezie nas na ziemię wypędzonych? Gdzie jest ziemia wypędzonych? Czy jest ziemia wypędzonych?

W tle widać padający deszcz ...

W tle widać padający deszcz ...

W tle widać padający deszcz ...



Bundesarchiv / Donath Otto / CC-BY-SA-3.0 Ucieczka i wypędzenie Niemców (1944–1950)

ODDECH

W - Po wyjściu z pociągu rozbiegamy się. Po wielu tygodniach podróży w wagonach towarowych pierwsze wrażenie to podziw dla czystości i porządku na ulicach. Wszędzie kwitną kwiaty, na trawnikach rosną ozdobne krzewy. Ulica tylko po jednej stronie jest zabudowana willami skrytymi za niewysokimi żywopłotami. Przez sztachety widać eleganckie werandy, podwórka jak parki. Do zajęcia pustych willi zachęcają milicjanci. Wystarczy wywiesić kartkę o zajęciu, a najlepiej białą-czerwoną flagę.

Nas zachęca niedawna właścicielka wysiedlona dosłownie przed naszym przybyciem. Budynek jest piękny, już w myślach wynagradza tułaczy los. Przez otwarte drzwi wchodzimy do wnętrza. Osłupieliliśmy. Ukazał się pałac - i nam, kresowym szczurom, wydaje się tu jak w bajce. Jednym słowem: cud. Niestety po paru dniach przychodzą żołnierze Rosyjscy i stanowczo rozkazują nam opuścić willę.

Z - W tym czasie wysiedlani Niemcy czekają tygodniami na odjazd pociągu na zachód. Czasami za zgodą nowych właścicieli przychodzą do swoich domów.

Guten Tag, Danke schön. Guten Tag, Danke schön. Guten Tag, Danke schön. Guten Tag, Danke schön. Guten Tag, Danke schön. Guten Tag, Danke schön. Danke schön.

W - Pierwsze wrażenie to cisza. Niby wioska, ale niejedno miasto zza Buga może pozazdrościć. Jest tu poczta, kasa oszczędnościowa, apteka, lekarz, dentysta, przedsiębiorstwo budowlane, zakład hydrauliczny, trzy masarnie, jedna luksusowa restauracja, dwa małe hoteliki, cztery duże sklepy, dwie piekarnie, warsztat mechaniczny i mechaniczno-elektryczny, duża mleczarnia, dwa duże majątki obszarnicze, kościół wysadzony przez hitlerowców w powietrze, a przy nim plebania i zabudowania gospodarcze, dwie szkoły i o kilometr od wsi duży klasztor.

Od czasu do czasu ciszę przerywa salwa wystrzałów. To jedyny znak, po którym wiadomo, że ludzie tu są, że żyją. Zza szyb na ułamek sekundy wychylają się ludzkie twarze, aby błyskawicznie zniknąć we wnętrzu mieszkania. Boimy się wejść do mieszkań. A jak kogoś tam zastaniemy? Co wtedy?

Z - Boją się wejść do naszych mieszkań. Boją się wejść do naszych mieszkań. Boją się.



Willa dr Hildebranda przy dzisiejszej ul. Ułańskiej 7 w Zielonej Górze – 1927 r. Źródło “Moderne Baudformen”

W - Każdy się spieszy i boi, aby trafić na najlepszy dom. Nie witają nas psy szczekaniem. Ani jednej kury, ani gęsi, nawet kot nie przebiega nam drogi. Zajmujemy ostatni domek na krańcu miasta przy jeziorach. Na parterze są trzy pokoje z kuchnią, a na piętrze mieszkanie dwupokojowe. Prawdziwa Ziemia Obiecana. Bo proszę sobie pomyśleć - darmo — umeblowane mieszkanie, dokoła domu dojrzałe łany zboża i kukurydzy, które można sprzątać bez żadnych ograniczeń i młócić dla siebie, a w pobliskim lesie na zimę opał, i to również darmo.



Przesiedleńcy na stacji kolejowej. Fotografia z albumu Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, 1945-1946 r. Fot. AIPN



Przybysze z Zaleszczyk przed swoim domem w Radówku na Ziemi Lubuskiej - fot. Instytut Zachodni

W - Biegnę w napięciu. Cieszymy się z dziećmi, że w końcu po tułaczce i bandyckich atakach szabrowników jest dach nad głową. Mały domeczek w zaciszu, z dala od szosy. Jest tu tak samo, jak wszędzie. Po kolana różne rupiecie, garnki, szmaty, wylane mleko, które tak cuchnie, że trzeba zatykać nos, by nie wymiotować. Wśród tego pełno pierza z rozdartych pierzyn i poduszek. Pierwszy wspólny obiad składa się z duszonych ziemniaków znalezionych w piwnicy domu i słodkiego mleka. W sierpniu przychodzi wiadomość o powrocie tutejszych Niemców. Jestem ciekawy, jak wyglądają poprzedni właściciele domu... Nie opowiem. Niech to pozostanie tam i tylko tam - w mojej pamięci.

Z - Niech to pozostanie tam i tylko tam – w pamięci! w pamięci! w pamięci! w pamięci!

W - Po wielotygodniowej tułaczce dotarliśmy do miejsca. Mieszkamy tymczasowo „kątem u Niemca”. Gospodarz, choć właściwie gość we własnym domu, jest życzliwy i wyrozumiały. Dbą nawet o nasze wyżywienie. Ostatecznie zamieszkujemy na swoim. Dom i zabudowania gospodarcze są stare, częściowo zniszczone przez wojnę. Pomimo tego i tak wydaje nam się luksusowe. W mieszkaniu na ścianach jest tapeta w kwiatki, drzwi i okna wymalowane białą farbą, podłogi wysłane linoleum we wzorki. Obora, stajnia, winiarnia — wybielone, posadzka z cegły, ścieki i zbiorniki na gnojówkę.

Z - „kątem u Niemca”, „kątem u Niemca”, „kątem u Niemca”, „u Niemca”, „Niemca”.

W - Opuściliśmy nasz dom w strachu przed banderowcami wierząc, że wyjeżdżamy tylko na jakiś czas. Nazwa „Ziemie Odzyskane” nic nam nie mówi. W książkach nie ma kraju, który tak się nazywa, na pewno wiozą nas do Niemiec. Nie chcemy dużo, byle jakiego domku z komórką dla konia i krowy. Znaleźliśmy. Zanim przekroczę próg domu, zastanawiamy się z żoną, czy powiedzieć gospodarzom, że mają się wynieść, bo jesteśmy repatriantami. Zwyczajnie głupio jakoś. Przełamuję się, wchodzę i mówię niemieckim właścicielom - Jutro do waszego domu wprowadzi się moja rodzina. Przyjmują to chłodno, ale bez sprzeciwu.

Z - bez sprzeciwu. bez sprzeciwu. bez sprzeciwu. bez sprzeciwu. bez sprzeciwu.

W - Pamiętam pierwsze wejście do „naszego” domu. Ładny, drewniany ganek, z niego podwójne, z kolorowymi szybkami, drzwi do sieni. Z podobnymi szybkami drzwi do innych pomieszczeń, a wszędzie szkło, gruz i słoma. „To tylko na razie – mówię – za parę dni będzie znowu wojna i pojedziemy za Bug, do naszego Głębozca”. Jednak mijają dni, a wojny nie ma. Trzeba jakoś żyć, coś jeść, uprawiać. Znalazłem jakiś stary, drewniany pług, a że nikt we wsi jeszcze nie ma konia, to pług ciągniemy z żoną.

Z - Ziemia Obiecana?! Ziemie Odzyskane?! Ziemie Odzyskane? Obiecana? Odzyskana?

W - Razem z Niemcami chodzimy na katolickie msze święte odprawiane przez niemieckiego kapłana po łacinie. Ksiądz polski nawołuje, żeby nie być katem na Niemcach. Ludzie dorabiają opinie o sobie, każdy uważa się za męczennika i bohatera, a zwyczajny Niemiec jest dla nich draniem.

Bal u weterana - *O północy si zjawili Jacyś dwaj cywili. Mordy podrapane Włosy jak badyli. Nic nikomu nie mówili Tylko w mordy bili. Tak bal zakończyli – Taj już, taj już! Taj już, taj już!*

Nie jest spokojnie. W każdej chwili do drzwi może uderzyć pięściami żołnierz rosyjski i bez ceregieli zrewidować mieszkanie. W nocy dochodzi do strzelanin, kradzież inwentarza jest na porządku dziennym.

O północy si zjawili Jacyś dwaj cywili Mordy podrapane Włosy jak badyli Nic nikomu nie mówili Tylko w mordy bili Tak bal zakończyli – Taj już, taj już!

MATKA BOSKA OSTROBRAMSKA

Nawet zima jakoś nagle złagodniała, kiedy ujrzałam to miejsce. Piętrowy domek jak malowany, w bocznej uliczce wpuszczonej w pole i ścianę sosnowego lasu; wprost bajka. Wokół ogród i piękne równiutkie podwórze, składziki porządne i nawet solidna buda dla psa. A w środku — meble, dębowe kredensy, czyściutko, przytulnie, jakby na nas zdrożonych to wszystko czekało. W piwnicy weki, soki owocowe, węgiel i poukładane polana. Po raz pierwszy od wielu tygodni jemy porządny posiłek. Na strychu dzieci odkryły sanki, narty, łyżwy i mnóstwo zabawek. W komórkach znajdują się całe kolekcje wudek i narzędzi.

Wieszając obrazek Matki Boskiej Ostrobramskiej dziękuję prosząc, abym, korzystając z tych rzeczy, nikogo nie skrzywdziła.

Nie zdążyłabym tego zrobić, bo zaraz uzbrojeni mężczyźni wyrzucają nas krzycząc, że ten budynek jest przez nich zajęty. Kolejny „dom” opleciony dzikim winem, wydaje się śliczny. W kuchni stoi jeszcze ciepła płyta, nad piecem wiszą wyszorowane rondle. Ten dom jawi się jako moje miejsce na ziemi cudzej, bez zapachu. Chyba z powodu tej jeszcze ciepłej płyty, przeraża mnie myśl, że oni byli tu tuż, tuż przede mną. Dzieci, pozbawione obiekcji w korzystaniu dostępnych ubrań i sprzętów, aklimatyzują się szybciej niż ja.

Wieszając obrazek Matki Boskiej Ostrobramskiej dziękuję prosząc, abym, korzystając z tych rzeczy, nikogo nie skrzywdziła.

Złe przeczucia można zignorować, ale wizyty starej Niemki — właścicielki domku, która błaga, aby pozwolić jej tu zostać i tu umrzeć — tego nie da się zignorować. Słucham jej opowieści i wiem, że nie mogłabym żyć w tym domu, nie mam prawa go zajmować, nawet jeśli mi pozwolono.

Kolejny to ostatni wolny dom w tym mieście, rudera splądrowana do cna, z wyrwanymi futrynami okiennymi. Po pokojach walają się puszki po konserwach, meble zdemolowane, a wybrzuszony sufit grozi zawaleniem. Myślę, że ta długa

wędrówka, te wszystkie zabiegi, żeby urządzić się zasiedlając cudze kąty, jest bezsensowna, niesprawiedliwa. Sprawiedliwe jest powrócić do rodzinnego domu.

Ale czas mija. Ból, jaki przyniosła obczyzna, udaje się ukoić.

CHLEB

- Jedna z dziewcząt co wyglądają, jak staruszki osiadła tu po obozie koncentracyjnym. zaciska drobne, wyschnięte piąstki i dysząc gorączką zaprzysięga zemstę - Komu zaprzysięgasz tę zemstę?

- Niemcom!

- Ale i wśród nich przecież są ludzie, którzy inaczej myślą.

- Nie!!!—nie, nie ma, nie ma. Pan pewno ma w rodzinie Niemców, to chce ich bronić!

- Nie, nie mam w rodzinie Niemców i nie mam ochoty ich bronić. Sami niech się bronią. Tylko nie chcę być bezmyślny.

- Dobrze tak mówić tym co w obozie nie byli...

- Byłem w obozie.

- To się dziwię. Po obozie powinien pan mieć całą satysfakcję z tego, co ja z nimi robię.

- Nie. Nie mam żadnej. Jeszcze pół roku temu byłem numerem, nie człowiekiem. Ale nie jestem zdolny do upodlania ani siebie, ani drugih.

- A ja ich nienawidzę. I będę się mścić, gdzie się tylko da. Będę upokarzać ich prusacką butę na każdym kroku. Po pracy z dwiema starszymi Niemkami idziemy do piekarni po chleb. 24 bochenki przynosimy do internatu. Świeży, ciepły chleb zapachniał w budynku. W szeptach pracujących w milczeniu ludzi zadrgała nadzieja. Rozdygotały się ich pobladłe z głodu usta, roztrzęsły się ręce, mdlejące z osłabienia. Są po wielu dniach wynoszenia wiadrami szamba z ciemnych śmierdzących piwnic i odgruzowywania podwórka. Nie jedli chleba od tygodni. Sięgnęłam do swego ubożuchnego zapasu słów niemieckich: „Brot habe ich in 20 Uhr gegeben”. „Och. Mein Gott”, jęknęła jedna z kobiet.

Głód można usłyszeć, podrażniony zapachem chleba, szarpie wnętrzości i burczy głośno. Wreszcie starszy, szykowny pan dostaje torsji. A chleb pachnie. Odczuwam ich męczarnię. Jest ona aż nadto jawna. Jeśli im dam ten chleb wieczorem, aż o 20.00, to zasmakuję rozkoszy zemsty za te dni głodu, kiedy ani matka, ani mąż, ani ja nie mieliśmy co do ust włożyć. Tylko dla syna miałam woreczek mąki i tę rozgotowywałam na zupkę, którą dostawał dwa razy dziennie. Jeśli im dam wcześniej, choćby zaraz, to nie poznam smaku odwetu.

- Już jest 20.00

- Jedna z Niemek i ośmiela się prosić o jeszcze jeden kawałek. Dla syna, który chory leży w domu. Chciała zostawić mu ten kawałek, ale nie miała siły powstrzymać się od zjedzenia. „A syn taki, jak pani syn”, uśmiecha się niezdarnie i nieśmiało, przyciskając rozdygotane dłonie do obwisłych piersi, spogląda na mnie błagalnie. O chleb nie jest łatwo. Brakuje mąki. Mój syn pyta mnie czego chce „ta Niemra”. Mówię mu i... podaję jej kawał chleba, każąc zanieść dziecku NATYCHMIAST.

„Danke — danke — danke”

- Poprzez nienawiść, jak słońce przez chmury, przebija się pierwsze ludzkie uczucie: miłość macierzyńska.



Narodowe Archiwum Cyfrowe Ucieczka i wypędzenie Niemców (1944–1950)

DUCHY BEZ DUCHA

W - Niemcy opuszczają swoje domy na naszych oczach, ale są ledwo widoczni. Wchodzimy w ich domy i zaczynamy żyć, jakby tych ludzi tu nigdy nie było. Jeśli Niemiec, a właściwie Niemka jest jeszcze w naszym nowym domu, to kontakt z nimi nie ma znaczenia. Staramy się być do nich obojętni lub „po ludzku” życzliwi. Owszem, jest chęć zemsty lub odwetu za nasze krzywdy. Różnie bywa z tą ludzką życzliwością.

Z -Obozy pracy dla wysiedlanych Niemców w Łambinowicach czy w Świętochłowicach, transporty-widma, napadanie, wymuszanie specjalnych opłat.

W - Oni są pozostałością porządku, który przestaje istnieć. Chcemy jak najszybciej zacząć żyć w nowym porządku, dlatego ONI muszą stąd odejść.

Piastowskie – niepiastowskie, jakie tam one piastowskie. Na siłę wciskają fałszywą politykę, polski król miał długi i oddał za nie ziemię lubuską Czechom, a Ci się poženili z Prusakami i tak zostało aż do wczoraj.

W - Chcemy przekazać młodym wizerunek ziem całkowicie wyludnionych, bez śladu przemocy, gwałtu i cierpienia. Historia zaczyna się od dziś. Tamtej historii nie ma. Jedynie pozostają napisy na nagrobkach cmentarnych i nazwy bez duszy. Jest ponemiecka studnia, ponemiecka ścieżka przez ponemiecki las, ponemieckie kamienice i linie kolejowe.

Z - „Panie Boże, odeślij ten motłoch z powrotem. Panie Boże, uwolnij nas od tej hołoty” – tak modlą się ludzie w rolniczej Württembergii w 1946 i 1947 roku. Po drugiej stronie rzeki Odry, dalej jesteśmy wypędzani, mordowani. Jesteśmy głodni i bardzo cierpimy. My też, wolelibyśmy mieszkać w naszej ojczyźnie. Nie jesteśmy uchodźcami. Wbrew wszelkim prawom moralnym zostaliśmy wyrzuceni z naszych domów, wygnani z naszej ojczyzny, okradzeni ze wszystkiego, co mieliśmy i przetransportowani tutaj siłą.



Bundesarchiv / Kramer / CC-BY-SA-3.0 - Obóz uchodźców Niemieckich w Aabenraa.

W - Historia wypędzonych przypomina naród uciekających z niewoli przez pustynię. Szli do Ziemi Obiecanej tak długo, aż Ci co pamiętali niewolę umarli w drodze, a do Ziemi Obiecanej weszli tylko urodzeni na pustyni, bez pamięci niewoli.

Nie ma tamtego człowieka i nie ma jego historii.

Nie ma tamtego człowieka i nie ma jego historii.

Nie ma tamtego człowieka i nie ma jego historii.



Recepcja inskrypcji dawnego Presslaw/Breslau we Wrocławiu po 1945 roku

ZA GRANICĄ

Każdemu, kto tylko chce słuchać, babcia wyjaśnia, że naszyjnik pochodzi z OJCZYZNY. Dotyka przy tym mimochodem koliai, jakby chciała się upewnić, że jej Heimat wciąż tam tkwi. Dziś w tym jej Heimacie rosną młode drzewka strzyżone tak samo jak przed wojną, kroki siwych niemieckich turystów szeleszczą na nowej kostce brukowej i cicho szemrzą kamery wideo.

Jak słodko byłoby pomyśleć, że dzieje są łagodnym continuum, a wrzask i furia śniły się zaledwie.

PIEŚŃ POKOJU Słowa: Lloyd Stone, Tłumaczenie: Jolanta Juskiewicz,
Kompozytor: Jean Sibelius

Oto ma pieśń, o Boże wszech narodów
Pieśń pokoju dla krain dalekich i mojej
Oto mój dom, kraj, w którym jest me serce
Moje nadzieje i marzenia, moja święta świątynia.
Lecz w tamtych krainach też biją serca
Z nadziejami i marzeniami tak prawdziwymi i wzniosłymi jak moje.
Niebo w moim kraju jest bardziej błękitne niż ocean
I promienie słoneczne lśnią na koniczynie i sośnie.
Ale inne krainy też mają promienie słoneczne i koniczyny
A niebo jest wszędzie tak błękitne jak moje.
Usłysz mą pieśń, Boże wszech narodów
Pieśń pokoju dla krain dalekich i dla mojej.



Pochód 01.05.1946r. Foto użyczone przez Hieronima Rutkowskiego /Muzeum Ziemi Lubuskiej/

Źródła redakcji – artykuły prasowe, opracowania naukowe, projekty badawcze, roczniki historyczne, kroniki, wypowiedzi świadków.

Niniejsza narracja jest do użytku publicznego na wolnej licencji CC BY

Fotografie – Narodowe Archiwum Cyfrowe oraz Bundesarchiv na wolnej licencji CC-BY-SA-3.0

Muzyka użyta w spektaklu na wolnej licencji –

J. S. Bach Mass in B minor - 17. Et resurrexit v.2, MASS in a minor, BWV 234 - Gloria_ Soprano Aria

F. Schubert - Lieder on Record - Auf dem Wasser zu singen - D. 774 (Irmgard Seefried, soprano)

F. Schubert, S. 558 - 2. Auf dem Wasser zu singen

Bach Erbarme dich, mein Gott (Matthäuspasion) - Galou (Roth)

CANTUS This Is My Song

Projekt dofinansowano ze środków Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach programu ‘Patriotyzm Jutra’ 2023

Produkcja - Teatr Kropka Theatre przy afiliacji Związku Artystów Scen Polskich ZASP - Stowarzyszenie

Teatr Kropka Theatre – założony w 1997 r. w Sydney prezentuje koncept teatru ubożego przepełnionego metaforą i abstrakcją, w którym najwyższej próby rzemiosło teatralne łączy się z głęboko osobistym zaangażowaniem w kształt inscenizacyjny i organizacyjny, jaki nadaje swojej pracy jego twórczyni Jolanta Juskiewicz. Sposób, w jaki uprawia swój teatr rozgrywający się na wielu kontynentach sprawia, że konstruowana przez nią artystyczna podmiotowość ma charakter nomadyczny, lecz głęboko zakorzeniona w losie polskim. Teatr Kropka Theatre współpracuje z Cezarym Zygmuntem Molendą od 2017 roku tworząc i prezentując spektakle i warsztaty teatralne w Polsce i za granicą.

Próby i spektakle odbyły się w przestrzeni Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze.

Specjalne podziękowania za współpracę kierujemy do dr Izabeli Korniluk, Leszka Kani, Agaty Miedzińskiej, Jacka Katosa (Katarzyńskiego), dr Marka Lalko, Tomasza Stanglewicza i wszystkich osób wspierających, które nie zostały wymienione imiennie.



Fot. Marek Lalko



Fot. Marek Lalko



Fot. Marek Lalko



Fot. Marek Lalko



Fot. Marek Lalko



Fot. Marek Lalko



Fot. Marek Lalko



Fot. Tomasz Daiksler



Fot. Marek Lalko



Fot. Marek Lalko



Nasza Ziemia / Andrzej Strumiłło / Muzeum Ziemi Lubuskiej / Zielona Góra

